

## Spoleczność niezmaconej bezrefleksyjności. Na przykladzie powieści Janoscha *Cholonek oder Der liebe Gott aus Lehm*

Motto

„Świat «Cholonka» to typowy świat pogranicza, przesiewania się kultur i mentalności [...]. Takie obszary mają szczególną moc tworzenia mitu...”<sup>1</sup>

### Streszczenie

Powieść *Cholonek, czyli dobry Pan Bóg z gliny* Janoscha to przykład niemieckiej tzw. literatury wypędzonych. Jej akcja toczy się na Górnym Śląsku, w niemieckiej osadzie Poremba – dzielnicy dawnego Hindenburga (obecnie Zabrze) – przy niemiecko-polskiej granicy. Jest kultową powieścią tego nurtu. Rozgrywa się od schyłku Republiki Weimarskiej, poprzez dojście Hitlera do władzy, lata nazizmu, okres II wojny światowej aż do wkroczenia na ten teren armii sowieckiej. Ukazuje mistrzowsko – w sposób plastyczny i barwny – skomplikowane losy szeroko pojmowanej rodziny Świętków. Powieść, poza walorami artystycznymi, jest szczególnego rodzaju zapisem o charakterze historycznym, etnograficznym, nawet antropologicznym.

**Słowa kluczowe:** literatura pogranicza, literatura wysiedlonych, powieść *Cholonek...*, izolot kulturowy, system aksjonormatywny, myślenie potoczne, codzienność, volkslista, wysiedlenie

### Uwagi wstępne

W jednej z prac o polskich górnośląskich bohaterach literackich autorka – Łucja Staniczkowa – pisze, że wybrane przez nią utwory „wypełniają rozliczne postacie, silnie zindywidualizowane etnicznie, środowiskowo, mentalnie, które przynależą do społeczności Górnoślązaków. Jest to grupa społeczna zintegrowana przez wspólne doświadczenie pokoleniowe, język (ponieważ zamieszkuje teren pogranicza – trzeba raczej powiedzieć – wielość języków), podobny tok dnia codziennego

---

<sup>1</sup> Zob. <http://m.newsweek.pl/kultura/ksiazka/galaktyka-familok,84121,1,1.html> [dostęp: 20.08.2019].

i zbliżone perspektywy życiowe, a przy tym grupa o wyrazistych, łatwo rozpoznawalnych cechach, swoistej odrębności regionalnej wynikającej z usytuowania na pograniczu”<sup>2</sup>. Ale w tym obrazie ukazany jest żywot polskiego Górnoszlązaka. Inną opinię można sformułować – niekiedy zdecydowanie inną, ale też niekiedy podobną, poza oczywistymi kwestiami narodowościowymi i motywami patriotycznymi – na podstawie utworów literackich o niemieckich Górnoszlązakach czy Górnoszlązakach indyferentnych narodo-wo. Szczególny zaś obraz wyłania się też z polskich prac historycznych<sup>3</sup>, socjologicznych, etnograficznych – zarówno dawnych, jak i nowych<sup>4</sup> – czy studiów etnologicznych/antropologicznych<sup>5</sup>. Stanowi on „uzupełnienie” polskich, jak i niemieckich utworów literackich.

## I. Literatura pogranicza

### 1. Wariant polski

Polska i niemiecka literatura piękna powstała po 1945 roku ukazująca specyfikę Górnego Śląska, jego mieszkańców – niezwyklej ludzi pogranicza uwikłanych w prozę banalnej codzienności i dramaty małej oraz wielkiej historii – jest bogata, piękna, interesująca, intrygująca. Ale są jednak różnice. Dlaczego? Bo ta polska „opowiada” o świecie – i to nawet jeśli dotyczy przeszłości – do którego autor – prawdziwy mieszkaniec peerelowskiego Górnego Śląska, czy później doby Polski po transformacji ustrojowej – miał realny dostęp; codzienny. Mógł zawsze konkretnie wkroczyć, tu i teraz. Wkroczyć nie tylko symbolicznie w opisywane i w specyficznej literackiej formie tworzone przestrzenie. Tak było w przypadku pisarzy polskojęzycznych, jak przykładowo Gustawa Morcinka (1891-1962)<sup>6</sup> – pisarza i polityka,

<sup>2</sup> Ł. Staniczakowa, *Portret Górnoszlązaka w tekstach literackich i publicystycznych XX lecia międzywojennego*, promotor pracy: prof. dr hab. Ewa Jaskółowa. Został sformułowany na podstawie powieści: *Ziemia Elżbiety* i *Powszedni dzień Poli Gojawicyńskiej*, *Wyrąbany chodnik* Gustawa Morcinka, *Zdrada Heńka Kubisza* Haliny Krahelskiej i poematu *Hany* Wilhelma Szewczyka.

<sup>3</sup> M.in. E. Kopeć.

<sup>4</sup> Zob. E. Szramek, *Śląsk jako problem socjologiczny. Próba analizy*, Katowice 1934; W. Świątkiewicz, *Kultura miejskiej społeczności lokalnej*, [w:] *Społeczności lokalne na Górnym Śląsku*, red. J. Sztumski, J. Wódz, Wrocław–Warszawa–Kraków 1987, s. 15-66; K. Łęcki, J. Wódz, P. Wróblewski, *Świat społeczny Ślązaków*, Katowice 1992. *Folklor Górnego Śląska*, red. D. Simonides, Katowice 1989; *Śląska kultura ludowa. Stan badań, studia i szkice*, ibidem.

<sup>5</sup> M. G. Gerlich, „*My, prawdziwi Górnoszlązacy...*”. *Studium etnologiczne*, Katowice 2011.

<sup>6</sup> Zob. np. K. Heska-Kwaśniewicz, *Pisarski zakon. Biografia literacka Gustawa Morcinka*, Katowice 1988; idem, *Gustaw Morcinek – czyli nieporozumienia wokół biografii pisarza*, „Śląskie miscellanea. Literatura – folklor” 1992, t. 4, s. 77-86.

posła PRL; Wilhelma Szewczyka (1916-1991)<sup>7</sup> – pisarza, publicysty, redaktora, polityka, ponadto posła PRL, także żołnierza armii niemieckiej; Albina Siekierskiego (1920-1989) – pisarza, felietonisty polityka, posła PRL, także w czasie II wojny światowej żołnierza armii niemieckiej; Stanisława Bieniasza (1950-2001)<sup>8</sup> – pisarza, emigranta, współpracownika Radia Wolna Europa czy Feliksa Netza (1939-2015)<sup>9</sup> – poety, prozaika, dramaturga radiowego, tłumacza, krytyka literackiego. I wielu innych.

## 2. Wariant niemiecki – literatura wysiedlonych, wypędzonych

Inaczej było po 1945 roku – i jest – w przypadku literatury niemieckiej. Wszak ta dotyczy jest wspomnieniem, specyficznym wyobrażeniem – przestrzeni realnie utraconej śląskiej ojczyzny. Jak choćby literatura Augusta Scholtisa (1901-1969)<sup>10</sup> – pisarza, dziennikarza; Horsta Bienka (1930-1990)<sup>11</sup> – pisarza, publicysty, tłumacza, reżysera filmowego, więźnia sowieckich gułagów czy interesującego nas Horsta Ekierta (1931)<sup>12</sup>, powieściopisarza, bajkopisarza, autora kultowych bajek o Misiu i Tygrysku<sup>13</sup>, tłumaczonych na ponad 30 języków – czyli Janoscha. W tym przypadku jest podobnie jak w przypadku niemieckich pisarzy Mazur czy Pomorza. Bo zmieniły się przecież po II wojnie światowej granice Polski i Niemiec. Właśnie wskutek utraty wspomnianych ziem przez zachodniego sąsiada. W efekcie po stronie niemieckiej po 1945 roku – wskutek przemieszczeń, przesiedleń, wypędzeń – powstał intrygujący – także w kategoriach historycznych, socjologicznych

<sup>7</sup> Zob. np. M. Fic, *Wilhelm Szewczyk (1916-1991). Śląski polityk i działacz społeczny*, Katowice 2007.

<sup>8</sup> Zob. np. K. Karwat, S. Bieniasz, *Śląski los*, Zabrze 2011.

<sup>9</sup> Zob. *Nie byłem sam: na siedemdziesięciolecie urodzin Feliksa Netza*, red. M. Kisiel, T. Sierny, Katowice 2009.

<sup>10</sup> Autor znakomitej powieści sowizdrzalskiej *Ostwind* z 1932 r., wydanej ostatnio także na polskim rynku. Zob. np. *August Scholtis: śląski pisarz i publicysta: twórczość po 1945 roku*, red. G. B. Szewczyk, M. Skopa, Katowice 2012. G. B. Szewczyk, *August Scholtis – pisarz z wizją niemiecko-polskiego pojednania i Europejczyk*, „Życie i Myśl. Zeszyty Problemowe” 2007, z. 7, s. 29-36.

<sup>11</sup> Urodził się w Gliwicach, które musiał opuścić jako Niemiec po II wojnie światowej. Znamienny pisarz, autor kultowej *Tetralogii gliwickiej*” (*Pierwsza polka* – t. 1, *Wrześniowe światło* – t. 2, *Czas bez dzwonów* – t. 3, *Ziemia i ogień*, t. 4). Na uwagę zasługują – zwłaszcza dla socjologów i antropologów kultury – takie jego powieści (które ukazały się także w tłumaczeniu na j. polski), jak: *Brzozy i wielkie piece: dzieciństwo na Górnym Śląsku*, Gliwice 1991; *Podróż w krainę dzieciństwa = Reise in die Kindheit: spotkanie ze Śląskiem = Wiedersehen mit Schlesien*, Gliwice 1993; *Opis pewnej prowincji*, Gliwice 1994. Zob. np. R. Laube, H. Bienek, *Ein Schriftsteller in den Extremen des 20. Jahrhunderts*, Göttingen 2012. Zob. *W kręgu faktów i zmyśleń: poznanie Janoscha*, G. B. Szewczyk, „Śląsk” 2005, nr 7, s. 9.

<sup>12</sup> Zob. np. A. Bajorek, *Heretyk z familoka. Biografia Janoscha*, Kraków 2015; *Szczęśliwy, kto poznał Janoscha: literackie korzenie tożsamości = Von dem Glück, Janosch gekannt zu haben: literarische Wurzeln der Identität*, red. A. Bajorek, Wrocław 2017.

<sup>13</sup> Janosch, *Panama: wszystkie powieści o Misiu i Tygrysku*, Kraków 2011.

i antropologicznych – nurt literatury wspomnieniowej o utraconej ojczyźnie<sup>14</sup>. Czyli pojawił się kategoriycznie topos ziemi utraconej. Można zatem mówić – jak powiada Jarosław Rymkiewicz – o szczególnym toposie miejsca i jego powtarzalności. A nadto ów poeta i myśliciel trwałość tego toposu widzi w jego szczególnej „historycznej przemienności”<sup>15</sup>. Czyli ów czas, to czas szczególny, bo czas opuszczenia dotychczasowej *orbis interior*, czas wykorzenia, a dalej czas narastającej tęsknoty i nostalgii za ziemią utraconą. Stąd jakże cenne są uwagi Huberta Orłowskiego, gdy pisze: „Od Mierzei Kurońskiej aż na Górny Śląsk z jednej strony i od Wilna do Lwowa i na Bukowinę z drugiej strony ciągną «zliteraryzowane» krainy niemieckiej i polskiej *ojczyzny utraconej*”<sup>16</sup>. I powiedzmy w sensie ogólnym, że w obrazie rodzimej dawności, czasu minionego, własnej ukochanej przeszłości utraconej odzwierciedla się pamięć zbiorowa o tym, jak drzewiej bywało; pamięć dodatkowo – w przypadku literatury pięknej – wzbogacona o wyobraźnię autora. Zauważmy, a trzeba się tu zgodzić z Elżbietą Konończuk, iż w omawianym zakresie „Szczególny typ świadectw literackich stanowią utwory zupełnego zapomnienia, których treścią jest dramat człowieka wykorzonego z domowej ojczyzny, ze środowiska przodków i rodzinnego krajobrazu. Odzwierciedlają one bowiem kondycję człowieka oddalonego od źródeł swego dziedzictwa i przez to postrzegającego otaczającą go rzeczywistość jako obcą i zdeintegrowaną”<sup>17</sup>. I rodzi się pytanie – dlaczego? Bowiem – jak dalej wyjaśnia cytowana autorka, „Sytuacja wykorzenia skłania człowieka do ucieczki od rzeczywistości”<sup>18</sup>. Jest to ucieczka w krainę idealizowania, nawet mitu, bądź narastającego zobojętniania, a nawet prób zapomnienia. Dla antropologa rodzi się w tym momencie podejrzenie o „dramat tożsamości”. Tyle tylko, że następstwem procesu wykorzenia jest proces zakorzenia w nowej rzeczywistości, proces narastającej identyfikacji z „nowym”. W pierwszym pokoleniu tych, którzy odeszli lub zostali wypędzeni ze swoich stron rodzinnych jest jeszcze pamięć o przeszłości. Malejąca, ale jest. Zachowuje się jej obrazy, nastrój, ale też krajobrazy, a w nich domy, lasy, pola; ale pamięć zachowuje też wizerunki, sylwetki i twarze ludzi, jakieś dawne smaki, dźwięki, jakieś tajemne odgłosy oraz trudną do zwerbalizowania ciszę. Ot świat, który już umarł. Wszystko odbywa się jak w wierszu *Wilno* – o dziwo nie polskiego, ale niemieckiego autora, wszak miasto było niegdyś wieloetniczne – Johanna Bobrowskiego (1917-1965) rodem

<sup>14</sup> G. B. Szewczyk, *Utracona ojczyzna*, „Śląsk” 1997, nr 6, s. 46-49.

<sup>15</sup> J. M. Rymkiewicz, *Myśli różne o ogrodach. Dzieje jednego toposu*, Warszawa 1968, s. 8.

<sup>16</sup> H. Orłowski, *Topos „ojczyzny utraconej”*, „Borussia” 1993, nr 6, s. 77.

<sup>17</sup> E. Konończuk, *Literatura i pamięć. Na pograniczu kultur*, Białystok 2000, s. 15.

<sup>18</sup> Ibidem.

z Tylży. „Wilno jest tu miejscem spotkania historii, legendy i współczesności [...]. Miasto zaś jawi mu się jako tekst kultury i tylko tym, którzy rozumieją jego znaki, udostępnia wiedzę o swojej przeszłości”<sup>19</sup>. Tak jest zawsze, a raczej może być zawsze – uwzględniając kompetencje wygnańca – kiedy dociera się do opuszczonych stron rodzinnych. Zupełnie inaczej jest w interesującej nas powieści<sup>20</sup> Janoscha *Cholonek, czyli dobry Pan Bóg z gliny*, która ukazała się na rynku polskim – wprawdzie okrojona przez cenzurę – w 1974 r., a w wersji oryginalnej, niemieckiej w 1970 r. w Recklinghausen. A potem Janosch wydał jeszcze dwie autobiograficzne powieści. To *Sacharin im Salat* z 1975 r. (*Sacharyna w sałatce*) i *Sandstrand* z 1979 r. (*Piaszczysta plaża*). Ten urodzony w 1931 r. w Zabrze-Zaborzu, „na Porembie” pisarz, właśnie w tej przestrzeni spędził swoje dzieciństwo i lata młodości. Stąd też wyjechał w 1946 r.; musiał wyjechać jako Niemiec, czyli został – według niemieckiej narracji – „wypędzony”<sup>21</sup>. Musiał opuścić strony rodzinne, wszak był Niemcem. Ale po latach wyznał: „Czuję się Ślązakiem, to moja narodowość, to moja religia”<sup>22</sup>. Ale kiedy indziej mówił też o drobinie polskich korzeni. Tak więc jest to po prostu typowa biografia Górnoślązaka, mieszkańca lokalnego pogranicza polsko-niemieckiego, gdzie śląskość jest sposobem na przetrwanie. Na świecie jest znany jednak nie jako autor wspomnianej powieści, lecz – tłumaczonych na kilkadziesiąt języków – bajek. Proces przymusowego opuszczenia stron rodzinnych dotyczy po obu stronach – polskiej i niemieckiej – także pisarzy, poetów. Czyli „Grass, Bienek [oraz interesujący nas Janosch – przyp. MGG] i Lenz mają odpowiednik w Miłoszu, Konwickim, Odojewskim”<sup>23</sup>. W obu wypadkach skutkiem drugiej wojny była bolesna amputacja znacznej części historycznego dziedzictwa”<sup>24</sup>.

<sup>19</sup> Ibidem, s. 193.

<sup>20</sup> J. Cieślak, „*Cholonek, czyli dobry Pan Bóg z gliny*” — *opisanie świata minionego*, „Orbis Interior. Pismo Humanistyczno-Muzealne” 1999, nr 1, s. 121-138.

<sup>21</sup> Zauważmy, że nawet nazwanie zjawiska wciąż budzi emocjonalne spory, mimo że kwestię tę rozstrzyga w zasadzie terminologia traktatu. W wielu środowiskach niemieckich konsekwentnie przez całe lata mówiono „wypędzenie”, tak aby sugerować bezprawie i samowolę. Polacy unikali tego terminu lub go negowali, używając pojęć: „przymusowe wysiedlenia”, „przesiedlenia”, „repatriacja”, co również niekiedy zawierało polemiczną nutę”. K. Wóycicki, *Belka i oko*, [w:] *Kompleks wypędzenia*, red. Wł. Borodziej, A. Hajnicz, Kraków 1998, s. 45.

<sup>22</sup> B. T. Wieliński, *Nigdy nie wyjechałem ze Śląska*, <http://wyborcza.pl/1,75410,2773441.html> [dostęp: 17.06. 2005].

<sup>23</sup> Byli oni nie tylko uchodźcami, ale przez pewien czas – poza Konwickim – emigrantami.

<sup>24</sup> K. Wóycicki..., op. cit., s. 55.

### 3. O problemie zapomnienia w polskim i niemieckim przypadku

Franklin R. Ankersmitt wskazuje w tekście pomieszczonym na łamach „Kontekstów” – który nie wzbudził należącego zainteresowania etnologów, historyków czy antropologów – na źródła zapomnienia. Konkretnie wskazuje na cztery takie źródła. Dowodzi, iż po pierwsze zapominamy o tym, co nieistotne i dodajmy: co taki charakter – z różnych powodów – zatraciło. Po drugie zapominamy o tym, co nie jest rejestrowane jako ważne, mimo że ważnym po prostu nie jest. Po trzecie chodzi o sytuacje – jak dalej pisze: „Kiedy mamy ważne powody, aby zapomnieć o pewnych aspektach naszej przeszłości, na przykład kiedy pamięć taka jest zbyt bolesna dla naszej zbiorowej świadomości”<sup>25</sup>. Po czwarte chodzi o czasy gwałtownych zmian systemowych – dodajmy, jak przykładowo rozpoczęcie wojny, jej trwanie, aż do finału, i dalej – początek nowej zmiany ustrojowej, państwowej (w 1945 roku), z czym wiążą się przemieszczenia ludności – kiedy przejście do nowej sytuacji jest „możliwe jedynie pod warunkiem zapomnienia o świecie poprzedniej tożsamości”<sup>26</sup>. I trzeba tylko w tym momencie zwrócić uwagę na okoliczności zapominania. Co zapominali? i co chcieli zapomnieć?, i dlaczego? – mieszkańcy z Poremby. A co zapominali ich krewni i znajomi; po prostu krajanie z drugiej strony granicy? Czy były to zjawiska równoległe?

## II. Poremba – homogeniczny „izolat” kulturowy? Czyli od historii, etnografii po antropologię

Opisana w *Cholonku...* przestrzeń – ulica Ośłowskiego, czyli dawna Piekarska Janoscha, i ludzie tej ulicy – to była jego mała ojczyzna. Szczególny kulturowy izolat, z charakterystyczną koncentracją życia do wewnątrz. Ów *orbis interior* to był szczególny – kulturowo oryginalny – skrawek dzisiejszego Zabrze, a w czasach niemieckich skrawek ówczesnego Hindenburga. Na zewnątrz – to w klasycznym rozumieniu antropologii – już *orbis exterior*. Powieść Janoscha to także ciekawe studium historyczne, socjologiczne i etnograficzne; studium ze skomplikowanego pogranicza górnośląskiego, studium dziwnego przedwojennego pogranicza Niemiec i Polski. Poremba, dzielnica Hindenburga – a konkretnie właściwie Zaborze – leżała wtedy po stronie niemieckiej, po stronie III Rzeszy, a po drugiej stronie było autonomiczne województwo śląskie, była Polska, a konkretnie

<sup>25</sup> F. R. Ankersmitt, *Wzniosłe odłączenie się od przeszłości albo być/stać się tym, kim się już nie jest*, „Konteksty” 2003, nr 3-4, s. 27.

<sup>26</sup> Ibidem.

Bykowina, Czarny Las i Nowy Bytom, czyli po prostu Frincita. Trzeba się też niewątpliwie zgodzić z opinią, że osiedle opisane przez Janoscha jest szczególne. Tu nie ma niczym niezmałonej bezrefleksyjnej tęsknoty autora za opuszczoną ziemią, za „małą ojczyzną” dzieciństwa, a właściwie jej skrawkiem, to jest kilku domami, owymi śląskimi familokami (dwu- lub trzypiętrowymi budynkami – dla robotników – z czerwonej cegły), rozsiadłymi przy ulicy Ośłowskiego na zabrskiej Porembie. Czyli była to podówczas część Hindenburga, a więc nadgraniczne osiedle, z którego widać było między innymi Nowy Bytom – część Rudy Śląskiej – z robotniczym bastionem huty „Pokój” i sławetnym Kaufhausem, gdzie panowała inna – niż na Ośłowskiego – religijność<sup>27</sup>. Ta niemiecka przestrzeń to skrawek niemieckiego miasta, miasta wieloetnicznego, niemieckiego i polskiego, ale też z owym elementem śląskiego *eticum*, które tworzyli Górnoślązacy o opcji niemieckiej, opcji polskiej, indyferentni, jak i ci, którzy się utożsamiali tylko ze śląskością<sup>28</sup>. Tu Inny był intruzem, był nieznośnym obcym. A owa Poremba to skrawek ziemi szczególnie, wyraźnie robotniczy, ale i w jakimś sensie typowo plebejsko-miejski, w którym tkwiły też elementy nieomal mieszczańskie. To więc przestrzeń, w której żyli bohaterowie Janoscha. To zatem konkretnie: Świętkowa – aspirująca do wyższej klasy handlarka drobiem i warzywami; jej mąż Świętek; Michcia Cholonek (z domu Świętek) – ich córka, którą na początku zastajemy rodzącą; Stanik Cholonek – mąż Michci; Adolf Cholonek – syn Michci i Stanika, urodzony pod pechową datą 29 lutego; Hejdla Jankowska, najstarsza córka Świętkowej, żona Jankowskiego; Jankowski – jej mąż, „pracujący na kopalni; jego zalety to umiejętność i chęć reperowania wszystkiego co popadnie, wada – brak serdecznego palca, który stracił w dzieciństwie w wypadku z karbidem”<sup>29</sup>; Tekla – najmłodsza córka Świętkowej, zaręczona z Detlevem Hübnerem; Pelka – miejscowy nacjonalista; Detlev Hübner – „lokalny playboy”, a w latach wojny donosiciel. W stylu i sposobie życia tych mieszkańców było też sporo czegoś wręcz patologicznego. A może właśnie ten specyficzny kanon dominował w opisywanej społeczności, dodajmy – społeczności mimo wszystko homogenicznej. „Bohaterowie Janoscha, pazerni i prymitywni, kurzą machorkę, chłają brunatną gorzałę, kopulują na mniej lub bardziej wymyślne sposoby, starają się wypełnić

<sup>27</sup> M. G. Gerlich, *Czy Chrystus chodził po Kaufhausie? Przyczynek do nowego spojrzenia na górnośląską religijność ludową – na przykładzie Tajemnic Różańcowych*, „Rudzki Rocznik Muzealny” 2007, s.49-72.

<sup>28</sup> Zob. np. M. G. Gerlich, *Wokół problematyki zbiorowych wyobrażeń o przeszłości. Kilka refleksji w związku z badaniami śląskiej ludności rodzimej*, „Studia Etnologiczne i Antropologiczne”. *Etnologia na granicy*, red I. Bukowska-Floreńska, G. Odoj, Katowice 2011, s. 104-115.

<sup>29</sup> <http://wiedzanieboli.blogspot.com/2010/08/janosch-cholonek-czyli-dobry-pan-bog-z.html> [dostęp: 20.08.2019].

swoje żalosne życie małymi radościami, rozpaczliwie aspirując do lepszej egzystencji. Świat ten, wypełniony biedą, mozołem i cierpieniem, okrutnie doświadczany przez historię (narastanie hitleryzmu, jego apogeum i upadek), opisywany jest przez Janoscha z bezlitosną czułością – ludzie, ze swoją szpetotą i podłościami, budzą współczucie, a z ich tragicznych losów i nieszczęść głośno się śmiejemy. Pisarz bowiem egzorcyzmuje ten koszmar satyrą i purnonsensem<sup>30</sup>. Warto tu też odwołać się do pewnej wypowiedzi internetowej mieszkanki Górnego Śląska, niewątpliwie jego części wschodniej, przemysłowej: „Ślązacy [czyli, konkretyzując, Górnoślązacy, bo o nich mówi przywołana autorka – przyp. MGG] przedstawieni są tu niepięknie. Delikatnie rzecz ujmując. Obrzydliwy ludek. Janosch nieco przesadza w ich opisie, choć, jeśli się wczytać w jego biografię, szczególnie nieszczęśliwe dzieciństwo w Zabrze – Hindenburgu, to można mieć wątpliwości, czy to na pewno przesada. Dla mnie ta książka to prawdziwa uczta kulturoznawcza, zwłaszcza że sama jestem ze Śląska. Wiele się tu zmieniło od czasów Cholonka, ale przyznaję – pewne zachowania (zagładanie innym w gary, ludowa parapobożność, przesady, przesadne zainteresowanie seksem przy jednoczesnym udawaniu niewiniątek) rozpoznaję dobrze. Jeśli nie z czasów dzisiejszych, to z nieco wcześniejszych<sup>31</sup>. Tu jest zawarta szczególnie wersja kultury „typu ludowego”, ludowości z wszelkimi jej aspektami znanymi etnografom. Ale jest też coś „ponad to”, czyli ukazania wariantowości rozumienia sensu życia, szczególnej jego afirmacji, tego, że żyjemy, jemy, załatwiamy potrzeby fizjologiczne; rodzimy się i umieramy, chlejemy gorzałkę, pracujemy, wykonujemy prozaiczne czynności codzienne. Tak więc powieść Janoscha to „także lekcja ludowej mądrości uczącej, że w najbardziej nieludzkich warunkach i w najbardziej animalnych istotach zwycięska okazuje się chęć życia, cieszenia się nim – wbrew wszystkiemu<sup>32</sup>. Ponadto, oczywiście, dominowało myślenie potoczne, bez głębszej lub nawet jakiegokolwiek refleksji. Czyli jest, jak jest. Myślenie jest wyraźnie osobiste, powierzchowne, swoiście tymczasowe, oparte na trwałych schematach opisowych i interpretacyjnych. Bohaterowie z Poremby myślą w konsekwencji w oparciu o własne doświadczenie, swoisty zbiorowy światopogląd, myślą w sposób uproszczony i dominuje w tym myśleniu uleganie uproszczeniom i przesadom. Poza tym ich myślenie jest zawsze życzeniowe. Bazuje na wierze i przekonaniu, że tak jest, a nie inaczej. Trzeba też uwzględnić, że owe potoczne opinie, oceny, poglądy, zawsze funkcjonują w „ramach wiedzy, która decyduje o postępowaniu – jak piszą

<sup>30</sup> Zob. <http://www.znak.com.pl/kartoteka,ksiazka,3101,Cholonek> [dostęp: 20.08.2019].

<sup>31</sup> Zob. [http://lubimyczytac.pl/ksiazka/109811/cholonek-czyli-dobry-pan-bog-z-gliny\\_](http://lubimyczytac.pl/ksiazka/109811/cholonek-czyli-dobry-pan-bog-z-gliny_) [dostęp: 20.08.2019].

<sup>32</sup> Zob. <http://www.znak.com> ..., op. cit.

Peter Berger i Thomas Luckmann – w życiu codziennym<sup>33</sup>. W myśleniu obecne były ślady pewnych reguł, które – jak to podkreśla Teresa Hołówka – nie mogą być odrzucane<sup>34</sup>. Tak więc pewne, jak by się mogło wydawać, specyficzne dla potocznej świadomości omawianego regionu tendencje mają jednak szerszy kontekst. To właśnie tu dominowała „wąska perspektywa przestrzenna i czasowa, jaką każdorazowo przyjmuje zdrowy rozsądek, i związana z tym nieumiejętność dostrzegania dalszych konsekwencji, pociąga za sobą inną jego dyskwalifikującą poznawczo cechę: brak troski o wewnętrzną spójność [...]. Szary Człowiek [...], zajmując się niemal wyłącznie bezpośrednimi skutkami i własnościami obserwowanych zdarzeń, przechodzi po prostu od jednej generalizacji *ad hoc* do innej”<sup>35</sup>. Ta powieść – powtórzmy – to zarazem szczególnego rodzaju studium historyczne, etnograficzne ale i antropologiczne. W zakresie historii poznajemy w zapisie fabularnym czasy od schyłku epoki przed nazizmem, czyli czasy Republiki Weimarskiej, poprzez okres od 1933 r. do wybuchu wojny, a dalej to czas wojenny. Wtedy – to jest we wrześniu 1939 r. – znika dotychczasowa granica polsko-niemiecka, granica między Hindenburgiem a polską Rudą Śląską. Rozdzieleni Górnoszlązacy żyją odtąd razem, konkretnie w III Rzeszy. Dnia 26 listopada tegoż 1939 r. ta część Górnego Śląska to już Regierungsbezirk Kattowitz. Czyli do 1941 r. funkcjonuje tu jednostka określana jako Provinz Schlesien, a potem – utworzona 18 stycznia 1941 r. – Provinz Oberschlesien. Prowincja ta – jak i poprzednia – objęła interesujący nas obszar gmin miejskich Zabrze, ale także pobliskie Katowice i Gliwice, i Bytom. Tu, w niemieckim Hindenburgu, wszyscy są traktowani jako Niemcy. Poznajemy ciekawy świat zwyczajowości i obrzędowości. Zarówno cyklu dorocznego, jak i rodzinnego. W tym ostatnim przypadku poznajemy sporo danych z zakresu cykli ludzkiego życia<sup>36</sup>. Także ciekawe wiadomości z zakresu obyczajowości, swoistego ludowego systemu aksjonormatywnego, ale też religii, roku liturgicznego<sup>37</sup>, wierzeń<sup>38</sup> i magii, wreszcie – używając określenia

<sup>33</sup> P. L. Berger, T. Luckmann, *Społeczne tworzenie rzeczywistości*, Warszawa 1983, s. 49. W tym kontekście niepokój budzą zwłaszcza falsyfikujące rzeczywistość, szczególnie minioną, pozbawione jakichkolwiek podstaw teoretycznych niektóre wypowiedzi.

<sup>34</sup> T. Hołówka, *Myślenie potoczne. Heterogeniczność zdrowego rozsądku*, Warszawa 1986, s. 52.

<sup>35</sup> Ibidem.

<sup>36</sup> Por. H. Gerlich, *Cykle ludzkiego życia – od narodzin do śmierci*, Katowice 1998.

<sup>37</sup> Por. H. Gerlich, M. G. Gerlich, *Sacrum – rodzina – tradycje. Świętowanie roku kościelnego w tradycyjnej kulturze plebejsko-miejskiej Górnego Śląska*. Przedślowie abp. D. Zimoń, Katowice 1994.

<sup>38</sup> Por. M. Gerlich, *Tradycyjne wierzenia śląskie. Świat nadzmysłowy, a życie codzienne, praca i obrzęd*, Warszawa 1992.

Włodzimierza Pawluczuka – „ludowej ontologii”<sup>39</sup>. To przecież zarazem sporo wiedzy z zakresu antropologii, także antropologii codzienności w zupełnie dobrym wydaniu<sup>40</sup>. Pojawia się tu także pewna szczególna sytuacja „skrzyżowań” różnych wymiarów czasu. Otóż czas powszedniości, ów „czas podstawowy” to swoiste „skrzyżowanie czasu kosmicznego z jego ustanowionym społecznie kalendarzem, opartym na czasowych sekwencjach przyrody, oraz czasem wewnętrznym [...]”. Zarówno mój organizm, jak i moje społeczeństwo narzucają mi i mojemu czasowi wewnętrznemu pewne sekwencje zdarzeń...<sup>41</sup>. To jest zatem również pewien rodzaj „wiedzy, która decyduje o postępowaniu w życiu codziennym”<sup>42</sup>. Realna, banalna codzienność i jej monotonia w perspektywie antropologii codzienności<sup>43</sup>, to swoisty rytm<sup>44</sup> i specyfika ludzkich zachowań, to powtarzanie i odtwarzanie wzoru. Dowiadujemy się zatem, jak w przypadku pana Hubnera, że używa się „pięć różnych nakładek do gruszek lewatywy”<sup>45</sup>. Ale dowiadujemy się też, że każde czasy wymagają określonych decyzji, jak ta, którą proponuje Pelka swojemu koledze Stanikowi: „Musisz zrobić tak jak ja: wstąpić teraz do NSDAP. Powiem ci, że Hitler obejmie władzę, a kto potem będzie się mógł wykazać niskimi numerami legitymacji członkowskich, będzie wielkim panem”<sup>46</sup>. To samo robili niektórzy mieszkańcy tej ziemi wiele lat później, wstępując do PZPR-u<sup>47</sup>. I wiadomo też, że trzeba się uczyć od lepszych. Tu nikt nie robił problemu z Volkslistą<sup>48</sup>, choć był to problem Górnoszlązaków z Polski, każdy był tym, kim był. Dlatego też, gdy jeden z bohaterów nie mógł zdobyć żadnego zajęcia „Przebywał często z Żydami i uczył się od nich. Robił małe interesy cienkimi materiałami...<sup>49</sup>. I są też w owej książce konkretne porady dotyczące pędzenia, np. gorzałki. Z czego? Oczywiście z żyta i kartofli”<sup>50</sup>. A taka gorzałka oczywiście powali nawet wołu. W perspektywie codzienności znajdują się też typowe dla tej społeczności porady wychowawcze, zgodne z którymi dziecko

<sup>39</sup> Por. W. Pawluczuk, *Żywiół i forma. Wstęp do badań empirycznych nad kulturą współczesną*, Warszawa 1978.

<sup>40</sup> Por. P. Sztompka, *Życie codzienne – temat najnowszej socjologii*, [w:] P. Sztompka, M. Boguni-Borowska, *Socjologia codzienności*, Kraków 2008, s. 15-52.

<sup>41</sup> P. L. Berger, T. Luckmann, *Społeczne tworzenie rzeczywistości*, Warszawa 1983, s. 59-60.

<sup>42</sup> Ibidem, s. 49.

<sup>43</sup> Warto w tym przypadku odwołać się do rozważań socjologicznych, ale mających istotne znaczenie także dla perspektywy etnologii/antropologii.

<sup>44</sup> Por. M. G. Gerlich, *Rytm i obyczaj. Cztery szkice o tradycyjnej kulturze górniczej*, Zabrze 2003.

<sup>45</sup> Janosch, *Cholonek, czyli dobry Pan Bóg z gliny*, wyd. 2, Katowice 1990, s. 103.

<sup>46</sup> Ibidem, s. 102.

<sup>47</sup> Zob. M. G. Gerlich, *Śląski witraż. Prawdy, złudzenia, mity*, posłowie – L. Mróz, Katowice 2016.

<sup>48</sup> R. Kaczmarek, *Niemiecka polityka narodowościowa na Górnym Śląsku (1939-1945)*, Katowice 2004.

<sup>49</sup> Janosch, *Cholonek...*, op. cit., s. 167.

<sup>50</sup> Ibidem, s. 173.

powinno zawsze „słuchać rodziców”<sup>51</sup>. Natomiast codzienność czasu wojny była codziennością, w której powracający z wojny śpiewali „Lili Marleen”<sup>52</sup>, ale zdarzały się i inne zachowania. Oto jeden z bohaterów – Pelka, którego dwóch synów służyło w SS, „przekazał swoją żonę do zakładu dla nieuleczalnie chorych, bo nogi już jej nie chciały nosić i musiała podpierać się dwiema łaskami”<sup>53</sup>. Niezmienne było też mycie nóg w gorącej wodzie zgodnie z obowiązującymi zaleceniami „moczenie nóg jest dobre na wszystko i zapamiętaj sobie, gdy będziesz miał już własną rodzinę: W domu zawsze musi być święcona woda”<sup>54</sup>. I w tej przestrzeni były też postacie niezwykle, jak choćby sławetny Pinkawa, który trudnił się sztuczkami magicznymi<sup>55</sup> czy facet z Orzesza, który z zawodu „był wycudzonym szczurołapem”<sup>56</sup>. I był też przykładowo niejaki Galoński, który „wyspecjalizował się tutaj wyłącznie w bezpośrednim handlu ptakami, zaczął od małego, najpierw jako pośrednik między ptasznikami a klientami. Potem pozbił sobie w domu cały szereg klatek i sprzedawał na wynos”<sup>57</sup>. I były w tej społeczności podobieństwa wyznaniowe, zresztą sami ewangelicy mieli nadto „własnego piekarza, u którego kupowali chleb, niejakiego pana Spajka z Głuchołaz”<sup>58</sup>. Była też w tej przestrzeni szczególna kategoria ludzi, to znaczy zarówno przemytnicy, jak i celnicy. Trwała ustawiczna konfrontacja pomysłów i zasadzek. Jeden z przemytników planował, aby przerzucić towar „za łaskiem Gwidona”, sądził, że tam celnicy nie przebywają, „a tu gówno! Właśnie tam większość celników zasadziła się...”<sup>59</sup>. Powtórzmy: „Bohaterowie [...] pazerni, jak i prymitywni”, etc. Ale te cechy ujawniają się i doświadczają inaczej w czasach przed Hitlerem, jak i w czasach nazizmu, kiedy to można było przykładowo przejąć bez żadnych rozterek i dylematów sklepy po Żydach. Wszak oni byli po prostu Żydami. I to wszystko wyjaśniało, a zarazem usprawiedliwiała wszelkie zadawane im niegodziwości. Nie trzeba było być prawdziwym nazistą, a zwykłym, szarym człowiekiem. A przecież zwykły człowiek wie najlepiej, co jest dobre, a co złe. Poza tym Żydzi byli potomkami morderców Jezusa, a dziś okrutnie na co dzień łupili w sklepach porządnych

<sup>51</sup> Ibidem, s. 201.

<sup>52</sup> „Lili Marleen” – najśłynniejsza niemiecka piosenka z czasu II wojny światowej. Potem śpiewana także przez zachodnich aliantów. Autorem tekstu jest Hans Leip, muzyki – Norbert Schultze. Piosenka była też niezwykle popularna na Górnym Śląsku w czasie II Wojny światowej.

<sup>53</sup> Janosch, *Cholonek...*, op. cit., s. 235.

<sup>54</sup> Ibidem, s. 75.

<sup>55</sup> Ibidem, s. 107.

<sup>56</sup> Ibidem.

<sup>57</sup> Ibidem, s. 110.

<sup>58</sup> Ibidem, s. 112.

<sup>59</sup> Ibidem, s. 103.

ludzi. Ta zwykłość usprawiedliwiała wszystko. Być zwykłym na skalę lokalnej, śląskiej normalności wystarczało. Nawet na skalę draństwa, wszak draństwa tego się nie czuło. Żli byli inni, a własne postępowanie, choć niegodne, niemoralne zostało usprawiedliwione normalnością. Przecież ja nie jestem zły, źli są ci, którzy mordują i kradną, dopóki ja tego nie uczynię. A wtedy pojawią się argumenty, że moje postępowanie nie jest niemoralne. Jak z przejmowaniem żydowskich sklepów po „nocy kryształowej”. Janoschowy to świat dziwnej rzeczywistości, to świat wielowymiarowy i zarazem jednowymiarowy, swoście spatologizowany. Świat lumpenproletariatu, ale czy do końca i na pewno? Dla ludzi tej przestrzeni liczy się przetrwanie. Życie w okowach swojskości. Życie z dnia na dzień, a gdzieś tam był Bóg, który ich skazał na taki los. Bo przecież poza wszystkim wśród Górnolązaków, i po polskiej i po niemieckiej stronie, istniało przekonanie o doznawanych krzywdach i to tylko z tego powodu, że są Górnolązakami<sup>60</sup>. Czy było zatem tak, jak pisał po latach Horst Bienek, rówieśnik Janoscha? A Zabrze Janoscha leży, dodajmy, w pobliżu Gliwic Horsta Bieneka. Twórca tetralogii wszak dowodził: „Kopalnia, gospoda, kościół, łóżko – to cztery słupki górnośląskiego baldachimu albo, mówiąc dosadniej: pracować, chlać, modlić się i spółkować – z tym był Górnolązak właściwie szczęśliwy więcej chlać, i chciałby też więcej pieprzyć, aby móc się więcej spowiadać...”<sup>61</sup>. To jest ich Heimat, mała oswojona ojczyzna, tam gdzie wszystko i wszyscy są znani, wszystko jest nasze, twoje i moje. Obcy jest obcy. Inność nie jest pretekstem do dialogu, tu nie ma nic z Tischnerowskich przemyśleń<sup>62</sup>, ale jest powodem odrzucenia. Dla Janoscha jest to autokreacja czasu minionego, tego co było i nie wróci, ale co jakoś pozostało w jego pamięci. To domy równo stojące i nierówno stojące, nie tylko w dzień wypłaty, ludzie. Była to tożsamość miejsca oswojonego. A miejsce i tożsamość zazwyczaj łączone są przez badaczy za pomocą pamięci<sup>63</sup>.

<sup>60</sup> M. G. Gerlich, „Śląska krzywda” – przejaw zbiorowego poczucia poniżenia górnośląskiej ludności rodzimej (*Okres międzywojnia*), „Etnografia Polska” 1994, t. 38, z. 1-2, s. 5-24.

<sup>61</sup> H. Bienek, *Opis...*, op. cit., s. 67.

<sup>62</sup> Ks. J. Tischner, *Inny. Eseje o spotkaniu*, Kraków 2017.

<sup>63</sup> Na to zwrócił uwagę już Yi-Fu Tuan w klasycznej pracy *Przestrzeń i miejsce* (zob. Y-F. Tuan, *Przestrzeń i miejsce*, Warszawa 1987). Koncepcję relacji pomiędzy poczuciem tożsamości i autoidentyfikacją podmiotu a miejscem (definiowanym przez badacza jako antropologiczne) można odnaleźć także w pracy M. Augé *Nie-miejsca* (zob. M. Augé, *Nie-miejsca. Wprowadzenie do antropologii hipernowoczesności*, Warszawa 2011, s. 34 i n.). Ciekawe i warte uwagi refleksje na temat miejsc pamięci i ich związku z tożsamością prezentuje Małgorzata Czermińska. Píše: „Miejscami pamięci są zatem fenomeny obecne w tradycji kulturowej, budujące tożsamości grupy i będące tym samym punktami krystalizacji kolektywnej autodefinicji”. Zob. M. Czermińska, *Tożsamość kształtowana w pamięci miejsca*, „Ruch Literacki” 2013, z. 6 (321), s. 597.

### III. Górnolązacy. Po drugiej stronie granicy

A kilka kilometrów dalej, na polskim Górnym Śląsku sytuacja jest inna. Tam kilkanaście miesięcy po wybuchu wojny obowiązuje już volkslista. O tym wiedzą mieszkańcy społeczności opisanej przez Janoscha. Dla jasności wyjaśnijmy jej zawilości. Scharakteryzujemy poszczególne jej grupy. I tak do grupy I (volksdeutscher) zaliczano zgodnie z DVL<sup>64</sup> osoby, które przed 1 września 1939 roku aktywnie uczestniczyły w procesie umacniania niemczyzny na zajęтым terenie. Te osoby były członkami niemieckich organizacji, to jest działających na obszarze przedwojennego autonomicznego – polskiego – województwa śląskiego. Do następnej, II grupy (Deutschstämmige) zaliczano osoby zachowujące do tego czasu ducha niemieckiego, ale nieprzejawiające poważniejszej niemieckiej aktywności. Z kolei grupa III (Eingedeutschte) to osoby pochodzenia niemieckiego, ale nieprzynależne do niemieckiej narodowości. Czyli w myśl ducha ustawy to osoby, które uległy procesowi polonizacji. Do tej grupy wliczano także „osoby należące do nieokreślonych pod względem plemiennym grup ludności, ze słowiańską mową domową i nieprzyznające się przed 1 września 1939 roku do narodowości bądź pochodzenia niemieckiego, a które skłaniały się jednak ku niemczyźnie na zasadzie związków krwi i kultury”<sup>65</sup>. Wreszcie grupa IV (Rückgedeutschte) to osoby spolonizowane, czyli osoby aktywnie działające do wybuchu wojny przeciwko państwu niemieckiemu i niemczyźnie.

### IV. Wkroczenie armii sowieckiej na Górny Śląsk, czyli czasy jak „Rus wlaźł”

#### 1. Przestrzeń Poremby i inne niemieckie obszary górnoląskie według granicy sprzed września 1939 roku

Potem nastaje okres wkroczenia na Górny Śląsk armii sowieckiej. Nie ma już III Rzeszy. Górnolązacy znów nie są rozdzieleni, ale żyją już w realiach nowej państwowości. Polskiej Ludowej. Ale to nie koniec. To jeszcze czas opuszczenia – czyli, jak to długo określała nauka niemiecka – „wypędzenia” ze stron rodzinnych, dotarcia i zamieszkania w ówczesnych Niemczech Zachodnich. To wtedy strony rodzinne opuszczają bohaterowie Janoscha, tak jak twórca *Cholonka*.... Opuszcza

<sup>64</sup> Deutsche Volksliste

<sup>65</sup> Z. Łempiński, *Przesiedlenia ludności niemieckiej z województwa śląsko-dąbrowskiego w latach 1945-1950*, Katowice 1979, s. 90.

też strony rodzinne wspomniany Bienek. Ale ów czas po zakończeniu II wojny światowej nie oznaczał „śmierci” śląskości, tych dziwnych meandrów i zależności polsko-niemieckich. Wspaniale o tym pisze na przykładzie pobliskich Gliwic Julian Kornhauser, urodzony w 1946 r., syn krakowskiego Żyda, Jakuba Kornhausera i Górnoślązaczki Małgorzaty Głombik rodem z Chorzowa. O rzeczywistości górnośląskiej pisał po latach: „To był inny świat, nieprzenikniony do końca, jeszcze wyraźnie tkwiący korzeniami w dawnej epoce. Tak, ta epoka na Śląsku nie zginęła wcale wraz z końcem wojny. Tam, gdzie J. mieszkał, nie odczuwano jakichś radykalnych zmian. Wszystko było na swoim miejscu. Matka J. jeszcze długo mówiła po śląsku i inaczej nie umiała”<sup>66</sup>. A mieszkaniac z dawnego województwa lwowskiego opowiadał mi w 2004 r. – gdy z red. Grażyną Herich robiliśmy film o Piekarskiej, ulicy Janoscha – o powojennym Zaborzu następująco: „Ja tu przyjechałem po wojnie zaraz, a w Zabrze widziałem Niemców i sporo Ślązaków, którzy chyba bardziej też byli Niemcami. Ale też poznałem sporo ludzi, co cierpieli z powodu volkslisty<sup>67</sup>; bali się, że my na nich patrzymy, jak na Niemców. A byli często tylko Ślązakami; albo nawet za Polską, czy nawet świadomymi Polakami [...] Nieraz wszystkich łączyły zwyczaje, taki ethos, do tego gwara, ale najgorzej było z tą volkslistą [...] Ci z powieści Janoscha nic sobie z tego nie robili, Polacy ich za zdradę nie rozliczali. Co najwyżej kazano im wyjechać do Niemiec, bo ich za Niemców uznano...”<sup>68</sup>. Ta codzienność przedwojenna i wojenna przydała się, gdy wkroczyli żołnierze sowieccy. Przykład z biografii Strzelczyka. Gdy zabił dwudziestoletniego Rosjanina „zaciągnął go do zagłębienia, położył mu na brzuchu pepeszę na pamiątkę, a w jego kieszeni znalazł zegarek dla Heidi Golacz, potem nogą zaczął zgarniać ziemię i zasypywać trupa”<sup>69</sup>. Tam Janosch przeżył trzy – cztery wielkie zmiany i związane z nimi interwały czasowe. Te zmiany to dojście Hitlera do władzy i następujące wskutek tego czasy nazizmu, lata II wojny światowej, wkroczenie Armii Czerwonej. I w zasadzie jeszcze początek nowej polskiej władzy. To wszystko przeżywają bohaterowie powieści *Cholonek*.... Powtórzmy: „Bohaterowie [...] pazerni, jak i prymitywni...” etc. Ale te cechy ujawniają i doświadczają inaczej w czasach przed Hitlerem, jak i w czasach nazizmu. A przecież zwykły człowiek wie najlepiej, co jest dobre, a co złe. Poza tym Żydzi byli potomkami morderców Jezusa, a dziś okrutnie na co

<sup>66</sup> J. Kornhauser, *Dom, sen i gry dziecięce – opowieść sentymentalna*, Kraków 1995, s. 12.

<sup>67</sup> Zob. np. S. Adamski, *Pogląd na rozwój sprawy narodowościowej w województwie śląskim w czasach okupacji niemieckiej*, Katowice 1946; Z. Boda-Krężel, *Sprawa volkslisty na Górnym Śląsku. Koncepcje likwidacji problemu i ich realizacja*, Opole 1978.

<sup>68</sup> Inf. A. Z., ur.1920. Zapis Zabrze 2004.

<sup>69</sup> *Janosch*, op. cit., s. 243.

dzień łupili w sklepach porządnych ludzi. Ta zwykłość usprawiedliwiała wszystko. Być zwykłym na skalę lokalnej, śląskiej normalności wystarczało. Nawet na skalę draństwa, wszak draństwa tego się nie czuło. Żli byli inni, a własne postępowanie, choć niegodne, niemoralne zostało usprawiedliwione normalnością. Przecież ja nie jestem zły, źli są ci, którzy mordują i kradną, dopóki ja tego nie uczynię. A wtedy pojawią się argumenty, że moje postępowanie nie jest niemoralne. Świat Janoschowy to świat dziwnej rzeczywistości, to świat wielowymiarowy i zarazem jednowymiarowy, swoiście spatologizowany. Świat lumpenproletariatu; ale czy do końca i na pewno? Dla nich – ludzi tej przestrzeni – liczy się przetrwanie. Życie w okowach swojskości. Życie z dnia na dzień, a gdzieś tam był Bóg, który ich skazał na taki los. To jest ich Heimat, mała oswojona ojczyzna, tam gdzie wszystko i wszyscy są znani, wszystko jest nasze, twoje i moje. Obcy jest obcy. Inność nie jest pretekstem do dialogu, tu nie ma nic z Tischnerowskich przemysłań<sup>70</sup>, bo Inny jest powodem odrzucenia. Dla Janoscha jest to autokreacja czasu minionego, tego co było i nie wróci, ale co było w jego pamięci. To domy równo stojące i nierówno stojące, nie tylko w dzień wypłaty, ludzie. Była to tożsamość miejsca oswojonego. A miejsce i tożsamość zazwyczaj łączone są przez badaczy za pomocą pamięci<sup>71</sup>. Kontynuacją tych zachowań, ale już w innych warunkach, było to, co działo się po 1945 r., jak *włoz* [weszła Armia Czerwona – przyp. MGG] *Rus*. Tej części nie było w powieści wydanej w dobie PRL-u. Tej, kiedy bohaterowie z Ośłowskiego jadą i zamieszkują w Niemczech. I ta część powieści jest intrygująca, fascynująca. „Janosch rozprawia się ze swoimi bohaterami bezlitośnie. Młody Cholonek, całe dzieciństwo prześladowany przez rówieśników, nie ma szczęścia – ginie pobity na śmierć przez swoich kolegów ze szkoły, którzy zawsze gardzili jego nowobogactwem. Świętkowa z trudem wiąże koniec z końcem, sprzedając na targu zupę – zbiera na kaucję dla uwięzionego Hübnera. Po jego uwolnieniu – umiera. Stary Świętek ze zgryzoty całkiem się stacza. Rodzina oddaje go do zakładu dla obłąkanych, przejmując jego rentę. Hübnerowie dają się wysiedlić na Zachód, tam podają się za prześladowanych politycznie i żyją

<sup>70</sup> Zob. ks. J. Tischner, *Inny. Eseje o spotkaniu*, Kraków 2017.

<sup>71</sup> Na to zwrócił uwagę już Yi-Fu Tuan w klasycznej pracy *Przestrzeń i miejsce* (Y. F. Tuan, *Przestrzeń i miejsce*, Warszawa 1987). Koncepcję relacji pomiędzy poczuciem tożsamości i autoidentyfikacją podmiotu a miejscem (definiowanym przez badacza jako antropologiczne) można odnaleźć także w pracy Marca Augé, *Nie-miejsca. Wprowadzenie do antropologii hipernowoczesności*, Warszawa 2011, s. 34 i n.). Ciekawe i warte uwagi refleksje na temat miejsc pamięci i ich związku z tożsamością prezentuje Małgorzata Czermińska. Píše ona: „Miejscami pamięci są zatem fenomeny obecne w tradycji kulturowej, budujące tożsamości grupy i będące tym samym punktami krystalizacji kolektywnej autodefinicji”. Zob. M. Czermińska, *Tożsamość kształtowana w pamięci miejsca*, „Ruch Literacki” 2013, z. 6 (321), s. 597.

dostatnio. Cholonkowie również osiedli w ówczesnych zachodnich Niemczech – mają własny sklep kolonialny i wiedzie im się dobrze<sup>72</sup>. A na koniec dowiadujemy się, iż Stanikowi coś dziwnego się przyśniło. Co? Wspomina: „Śniło mi się dzisiaj, że znowu stoję na furmance<sup>73</sup>. A Michcia powiada: „Gdyby nasza matka żyła, mogłaby ci od razu wyłożyć, co to znaczy sen o koniu<sup>74</sup>. I co by powiedziała? Odwołując się do lokalnych „śników” i ich interpretacji, można powiedzieć, że sen o koniu oznacza bujną harmonię w życiu rodzinnym, także energię. Ale też lepszą stopę życiową i wolność. A to wszystko zapewniało życie w Niemczech Zachodnich. Czy o to chodziło Janoschowi?

## 2. Tereny byłego autonomicznego województwa śląskiego

A co działo się na obszarze Górnego Śląska przynależnym przed 1939 r. do Polski?<sup>75</sup> Przymusowo wpisani na volkslistę Górnoślązacy doznawali dalszych upokorzeń. „Dekretem z 28 lutego 1945 wykluczono ze społeczeństwa polskiego wrogie elementy, a ustawą z 6 maja 1945 roku dopuszczono rehabilitację przed sądem grodzkim osób, które podpisały niemiecką listę narodowościową II, III, i IV kategorii. Osoby, które podpisały listę I kategorii, nie podlegały rehabilitacji [...]. Dodatkowo zarządzeniem z 2 lipca 1945 roku wojewody Aleksandra Zawadzkiego [...] zakazano osobom narodowości niemieckiej przebywania na terenie ówczesnego województwa śląsko-dąbrowskiego. Dodatkowo wprowadził on zasadę podpisywania tzw. deklaracji wierności<sup>76</sup>. „O dramatyzmie sytuacji świadczy to, że pojawia się niekiedy odwołanie do kategorii tzw. przymusu. Oto w „Informatorze o podstawach prawno-politycznych rehabilitacji i weryfikacji na Śląsku dla użytku władz administracyjnych, organów bezpieczeństwa i porządku publicznego oraz aktywu społeczno-politycznego i związków zawodowych” z 1945 r. zawarta została istota problemu. I tak w pkt. 4b czytamy: „Teren Górnego Śląska był terenem generalnego przymusu do składania wniosków o wpisanie na niemiecką listę narodowa, przynajmniej w odniesieniu do ludności polskiego pochodzenia. To też obecnie pod żadnym względem nie można stawiać na jednej płaszczyźnie wpisanych na volkslistę Ślązaków i rzeczywistych Niemców (zapis oryginalny – przyp. MGG), lub zaprzańców – volksdeutschów - z innych ziem polskich<sup>77</sup>.”

<sup>72</sup> <http://wiedzanieboli.blogspot.com/2010/08/janosch-cholonek-czyli-dobry-pan-bog-z.html> [dostęp: 20.08.2019].

<sup>73</sup> Ibidem.

<sup>74</sup> Janosch, *Cholonek...*, op. cit., s. 257.

<sup>75</sup> Zob. M. G. Gerlich, *My prawdziwi...*, op. cit., s. 162-168.

<sup>76</sup> <http://wiadomosci.onet.pl/tablica/volkslista-niem-deutsche-volksliste-dvl-niemiecka,1667,238933,91371308,watek.html> [dostęp: 20.08.2019].

<sup>77</sup> *Informator o podstawach prawno-politycznych rehabilitacji i weryfikacji na Śląsku dla użytku*

## Uwagi końcowe – pokoleniowy nadbagaż wspomnień ze śląskiej młodości

Na zakończenie przytoczę refleksje światowego formatu kompozytora Witolda Szalonek wypowiedziane w czasie naszego „śląskiego”<sup>78</sup> spotkania w 1994 r. w jednej z katowickich kawiarni: „Wiesz, mam do *Cholonka* swój osobisty pokoleniowy stosunek. Powieść mnie przeraża i poraża. [...]. A co do tych pokoleniowych skrajzeń – ja urodziłem się w 1927 roku w Czechowicach-Dziedzicach, Janosch w 1931 roku w Hindenburgu. A do tego jeszcze Horst Bienek – ostatnio też w Polsce sławny – urodzony w 1930 roku w dawnym Gleiwitz. No i jeszcze wspomnę o Piotrze Lachmanie, rocznik 1935, chłopak też z Gleiwitz, polsko-niemiecki artysta, poeta, reżyser, no i jeszcze tłumacz, po prostu dla mnie osoba bardzo bliska [...]. Każdy z nas niósł w sobie i na sobie tę naszą ziemię. A takich wykoślawionych społeczności – jak u Janoscha – chyba nie było, tylko w tym wykoślawieniu, pastiszu, krzywym zwierciadle coś jest, co daje barwy i dźwięki pozornie fałszywe, ale też harmonijne. Dlatego muzyką jest też to, co robią – bliscy Tobie – Aborygeni; i choć to przeskok, to jest przecież i muzyka klasyczna; i wspaniały jest też Satchmo<sup>79</sup>. No cóż, twarda struktura i efemeryczność. Powiem ci tak. To powiedział Bogusław Schaeffer: «Muzyka to hałas wysublimowany do granic sztuki. No, może nie w momencie powstawania, ale w jakiś czas potem». To chyba jasne?»<sup>80</sup>. I dalej Szalonek mówił: „Nie było tu, w śląskich osadach, jakiejś ciekawości świata. Ciekawe było to, co własne, co sprawdzone, bo tak się robiło zawsze. To nie nonsens. Dlaczego? Bo ważne było to, co się znało. Choćby było to nieetyczne, było grubiańskie i po prostu świńskie – takie, jak mamy w *Cholonku*. Ważne, bo nasze, bo tak i inni robili. I na tym polega wielkość tej powieści. Na dziwnych, intrygujących Janoschowych kliszach pamięci”<sup>81</sup>. W tej myśli artysty odbija się też wyraźnie jego biografia, jak i biografia jego pokolenia, a zatem i Janoscha, i Bieneka, i Lachmana, i wielu innych. Czyli na początku – u każdego z nich – było życie w homogenicznej osadzie, a później życie w wielokulturowych przestrzeniach niemieckich miast.

---

*władz administracyjnych, organów bezpieczeństwa i porządku publicznego oraz aktywu społeczno-politycznego i związków zawodowych*, Katowice 1945, s. 20.

<sup>78</sup> Pretekstem spotkania był między innymi mój tekst opublikowany w „Zaraniu Śląskim”. M. G. Gerlich, *Życie codzienne, rytm i znormalizowane kulturowo wzory zachowań. Analiza wybranego aspektu codzienności na przykładzie śląskich środowisk robotniczych okresu międzywojennego*, „Zaranie Śląskie” 1989, z. 2, s. 272-304.

<sup>79</sup> Por. *Przemówienie W. Szalonek po otrzymaniu tytułu doctora honoris causa*, [w:] L. M. Moll, *Witold Szalonek. Katalog tematyczny dzieł. Teksty o muzyce*, Katowice 2002, s. 246.

<sup>80</sup> Rozmowa (druga część z Witoldem Szalonym). Katowice (restauracja podówczas luksusowego hotelu „Silesia”) – maj 1994. Rozmowa częściowo zapisana – za zgodą artysty – w części dotyczącej kwestii śląskich; w tym powieści Janoscha.

<sup>81</sup> Ibidem.

A więc ich perspektywa – miast wielokulturowych i nowoczesnych – przypominała i uświadamiała realia własnej osady z dzieciństwa i młodości, gdzie obowiązywała, używając terminologii Paula Ricoeura – *la mêmété*, czyli „spójność i ciągłość” tożsamości. Była to tożsamość konkretnej idei i ściśle określonych zasad. Taki był właśnie świat Cholonka, jego rodziny i sąsiadów.

## Bibliografia

1. Adamski S., *Pogląd na rozwój sprawy narodowościowej w województwie śląskim w czasach okupacji niemieckiej*, Katowice 1946.
2. Bajorek A., *Heretyk z familoka. Biografia Janoscha*, Kraków 2015.
3. Berger P. L., Luckmann T., *Spoleczne tworzenie rzeczywistości*, Warszawa 1983.
4. Boda-Krężel Z., *Sprawa volkslisty na Górnym Śląsku. Koncepcje likwidacji problemu i ich realizacja*, Opole 1978.
5. Cieślak J., *Cholonek, czyli dobry Pan Bóg z gliny – opisanie świata minionego*, „Orbis Interior. Pismo humanistyczno-muzealne”, red. M. G. Gerlich, 1999, nr 1.
6. Czerwińska M., *Tożsamość kształtowana w pamięci miejsca*, „Ruch Literacki” 2013.
7. Gerlich H., *Cykle ludzkiego życia – od narodzin do śmierci*, Katowice 1998.
8. Gerlich H., Gerlich M. G., *Sacrum – rodzina – tradycje. Świątowanie roku kościelnego w tradycyjnej kulturze plebejsko-miejskiej Górnego Śląska*, Przedślowie abp. D. Zimoń, Katowice 1994.
9. Gerlich M. G., *„My prawdziwi Górnoszlązacy...”. Studium etnologiczne*, Katowice 2011.
10. Gerlich M. G., *Śląski witraż. Prawdy, złudzenia, mity*, posłowie L. Mróz, Katowice 2016.
11. Gerlich M. G., *„Śląska krzywda” – przejaw zbiorowego poczucia poniżenia górnośląskiej ludności rodzimej (Okres międzywojnia)*, „Etnografia Polska” 1994.
12. Gerlich M. G., *Czy Chrystus chodził po Kaufhausie? Przyczynek do nowego spojrzenia na górnośląską religijność ludową – na przykładzie Tajemnic Różańcowych*, „Rudzki Rocznik Muzealny”, red. W. Świątkiewicz, ks. J. Górecki, M. Lubina, Ruda Śląska 2007.
13. Gerlich M. G., *Wokół problematyki zbiorowych wyobrażeń o przeszłości. Kilka refleksji w związku z badaniami śląskiej ludności rodzimej*, [w:] *Studia Etnologiczne i Antropologiczne*, t. 11, *Etnologia na granicy*, red I. Bukowska-Floreńska, G. Odoj, Katowice 2011.
14. Gerlich M. G., *Rytm i obyczaj. Cztery szkice o tradycyjnej kulturze górniczej*, Zabrze 2003.
15. Gerlich M., *Tradycyjne wierzenia śląskie. Świat nadzmysłowy a życie codzienne, praca i obrzęd*, Warszawa 1992.
16. Hołówka T., *Myślenie potoczne. Heterogeniczność zdrowego rozsądku*, Warszawa 1986.
17. Kaczmarek R., *Niemiecka polityka narodowościowa na Górnym Śląsku (1939-1945)*, Katowice 2004.
18. Karwat K., *Stanisław Bieniasz. Śląski los*, Zabrze 2011.
19. Konończuk E., *Literatura i pamięć. Na pograniczu kultur*, Białystok 2000.
20. Kornhauser J., *Dom, sen i gry dziecięce – opowieść sentymentalna*, Kraków 1999.
21. Lempiański Z., *Przesiedlenia ludności niemieckiej z województwa śląsko-dąbrowskiego w latach 1945-1950*, Katowice 1979.
22. Orłowski H., *Topos „ojczyzny utraconej”*, „Borussia” 1993, nr 6.

23. Pawluczuk W., *Żywiol i forma. Wstęp do badań empirycznych nad kulturą współczesną*, Warszawa 1978.
24. Rymkiewicz J. M., *Myśli różne o ogrodach. Dzieje jednego toposu*, Warszawa 1968.
25. *Szczęśliwy, kto poznał Janoscha: literackie korzenie tożsamości = Von dem Glück, Janosch gekannt zu haben : literarische Wurzeln der Identität*, red. A. Bajorek, Wrocław 2017.
26. Szewczyk G. B., *Utracona ojczyzna, „Śląsk”* 1997.
27. Sztompka P., *Życie codzienne – temat najnowszej socjologii*, [w:] P. Sztompka, M. Boguni-Borowska, *Socjologia codzienności*, Kraków 2008.
28. Tischner J., *Inny. Eseje o spotkaniu*, Kraków 2017.
29. <http://wiedzanieboli.blogspot.com/2010/08/janosch-cholonek-czyli-dobry-pan-bog-z.html>.
30. <http://wiadomosci.onet.pl/tablica/volkslista-niem-deutsche-volksliste-dvl-niemiecka,1667,238933,91371308,watek.html>.
31. <http://wiedzanieboli.blogspot.com/2010/08/janosch-cholonek-czyli-dobry-pan-bog-z.html>.
32. <http://www.znak.com.pl/kartoteka,ksiazka,3101,Cholonek>.
33. <http://lubimyczytac.pl/ksiazka/109811/cholonek-czyli-dobry-pan-bog-z-gliny>.
34. <http://m.newsweek.pl/kultura/ksiazka/galaktyka-familok,84121,1,1.html>.

**An undisturbed reflectionless community. The case of Janosch's  
*Cholonek oder Der liebe Gott aus Lehm* novel**

**Abstract**

The *Cholonek, or good Lord God made of clay* by Janosch is an example of the so-called German eviction literature literature. The story takes place in the Upper Silesia, in the German village of Poremba – a district of the former city of Hindenburg (presently Zabrze), by the Polish-German border. The novel belongs to the most important in that genre. It takes place at the end of the Weimar Republic, through Hitler's coming to power, the Nazi years, World War 2 until the incoming of the Soviet Army. It masterfully portrays the complicated fate of the Świętek family. Apart from literary values, the novel is a specific kind of historical, anthropological and ethnographical record.

**Keywords:** borderline literature, eviction literature, *Cholonek...* novel, cultural isolate, axio-normative system, everyday life, volkslist, eviction